



Katowice, 28 kwietnia 2026 roku

Koleżanki i koledzy,

Zielony Ład prowadzi do gospodarczej i społecznej katastrofy. To już nie jest prognoza, to rzeczywistość. Przemysł motoryzacyjny, hutnictwo, górnictwo i inne branże energochłonne są w dramatycznej sytuacji we wszystkich krajach europejskich. Miejsca pracy w tych sektorach, które zapewniały dobrobyt mieszkańcom UE, znikają w zastraszającym tempie.

Przewidywaliśmy i ostrzegaliśmy przed tym od lat, ale polityczni decydenci w Polsce ignorowali nasz głos, albo udawali, że słuchają, lecz na brukselskich salonach przytakiwali unijnym politykom forsującym Zielony Ład.

Chcę, aby to wyraźnie wybrzmiało. Zielony Ład to nie jest coś, na co jesteśmy skazani. To nie jest jakaś dziejowa konieczność, choć tak to jest przedstawiane. To w rzeczywistości tylko efekt krótkowzrocznych decyzji politycznych i biznesowych. To zbiór różnego rodzaju przepisów, obostrzeń, kar, który ma zmusić obywateli krajów europejskich do rezygnacji z wolności i dobrobytu w imię „zielonej” ideologii. My, jako Naród, my, Polki i Polacy, możemy temu wszystkiemu powiedzieć „NIE”.

Wielu z nas ma wrażenie, że politycy słuchają nas rzadko, i prawie wyłącznie na krótko przed wyborami, a potem robią swoje. Ja też niestety takie, uzasadnione wrażenie mam. Ale mamy instrument, którym możemy zagonić polityków do roboty. To referendum. Z powodu tytanicznych wysiłków polityków rzadko i niezbyt umiejętnie z tego narzędzia korzystamy. Oni się referendum boją jak diabeł święconej wody. Od lat robią wszystko, aby zniechęcić ludzi do obywatelskich inicjatyw referendalnych. Dlaczego? Bo wyników referendum nie mogą lekceważyć i muszą wolę obywateli wykazaną w głosowaniu zrealizować. Kończy się samowola przez całą kadencję i udawanie w kampanii wyborczej, że jest się „blisko ludzi”.

W walce o skorzystanie z prawa obywateli do wypowiedzenia swojej opinii na temat Zielonego Ładu wesprze nas prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Karol Nawrocki. Złoży w Senacie wniosek o zgodę na rozpisanie referendum dotyczącego tej kluczowej dla wszystkich Polek i Polaków, kluczowej dla naszych rodzin, naszej przyszłości kwestii. Każdy z nas będzie mógł powiedzieć, czy się zgadza, czy też nie zgadza się na tę politykę. I wiem, że część Polek i Polaków poprze Zielony Ład. Nie spodziewam się, że będziemy tu jednowyślni, ale idea referendum polega na tym, żebyśmy demokratycznie ocenili, czego chcemy, a czego nie. To jest uczciwe, to jest wolność, o której marzyliśmy.

„Solidarność” polityce Zielonego Ładu się sprzeciwia, przedstawiając długi szereg argumentów. W skrócie rzecz ujmując, Zielony Ład to po prostu wielki szwindel, na którym miała zarobić i zarabia jakaś wąska grupa najbogatszych. Dla wszystkich innych mieszkańców Europy to katastrofa. To nowa komuna, tyle że zielona. Jej celem jest odebranie nam naszej wolności i naszej własności. Ona dąży do zakazu sprzedaży aut spalinowych. Chce zakazu sprzedaży lub wynajmu mieszkań, które nie spełniają wyśrubowanych norm ekologicznych. Chce przymusowego dostosowania budynków do tzw. „zeroemisyjności”. Zielona komuna to horrendalnie droga energia, ucieczka przemysłu poza granice UE, drożyna i bezrobocie. Unijny biurokrata, zgodnie z wytycznymi zielonej komuny ma nam rozkazywać, gdzie i jak mamy mieszkać, czym ogrzewać mieszkanie, czym i gdzie jeździć. Zielony Ład odbierze nam to, co z takim trudem budowaliśmy po upadku czerwonej komuny. Zielona na pierwszy rzut oka jest niedojrzała, ale dojrzeje szybko. Mamy już niewiele czasu, żeby powiedzieć: „NIE”. Nie musimy się bić, nie musimy ginąć. Dzięki Bogu wystarczy tylko pokazać ilu nas jest i powiedzieć głośno: „NIE”.

20 maja „Solidarność” organizuje wielką manifestację w Warszawie. Chcemy w ten sposób wesprzeć prezydenta i przekonać senatorów, aby głosowali tak, jak chcą obywatele, czyli zgodzili się na prezydencki wniosek o przeprowadzenie referendum w sprawie Zielonego Ładu.

Nie będziemy sami. Tam nie będzie tylko NSZZ „Solidarność”. Razem z nami pojadą inne organizacje związkowe ze Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Łączy nas jeden wspólny cel. Odrzucenie Zielonego Ładu. 4 listopada podczas wspólnej, wielkiej manifestacji w Katowicach pokazaliśmy, że wszystkie organizacje związkowe, nie oglądając się na polityczne różnice, dla dobra pracowników potrafią łączyć siły i działać wspólnie. Wydawało się, że ta wielka demonstracja otrzeźwi decydentów. Otrzeźwiła na chwilę, ale postanowili przeczekać, zamilczeć temat. Żaden z siedmiu postulatów zawartych w kierowanej do premiera Donalda Tuska petycji Międzyzwiązkowego Komitetu Protestacyjno-Strajkowego Regionu Śląsko-Dąbrowskiego nie został zrealizowany. Podczas manifestacji 20 maja chcemy to rządzącym przypomnieć. Będziemy pod Senatem razem z koleżankami i kolegami z innych związków zawodowych, z którymi razem 4 listopada maszerowaliśmy ulicami Katowic w obronie przemysłu i miejsc pracy w naszym regionie.

Z pozoru wydawałoby się oczywiste, że senator wybrany przez wolnych ludzi w wolnym kraju z chęcią wysłucha głosu obywateli i uszanuje go bez względu na to, czy się z nim zgadza, czy nie zgadza. Tak to sobie wielu z nas wyobrażało przed 1989 rokiem. Ten czas po upadku komuny, a to już blisko 40 lat, mocno zweryfikował naszą wiarę w postawę demokratycznie wybranych przedstawicieli w parlamencie. W łagodnej wersji zbyt szybko zapominają skąd, dzięki komu i po co przyszli. W mniej łagodnej, nigdy o tym nie myśleli. Muszą nas zobaczyć. Nas, wyborców. Muszą zobaczyć, że prąd nie jest wytwarzany w gniazdku, że samochód nie jest produkowany w salonie, że chleb zaczyna się od zboża na polu. Muszą sobie uświadomić, że polityk w Sejmie i Senacie bez tych wszystkich ludzi przed gmachem nie istniałby. Nie miałby racji bytu. I muszą zrozumieć, że skoro obywatele nie chcą czegoś tak niepotrzebnego i szkodliwego jak Zielony Ład, to oni powinni dołożyć starań, aby ten chory pomysł UE trafił do kosza. Na zawsze. Bo to jest tak toksyczna bzdura, że nawet próba recyklingu jej nie pomoże.

To, co wydarzy się w Senacie 20 maja, będzie miało dalekosiężne skutki dla każdego z nas, dla naszych rodzin, naszej gospodarki, dla naszej przyszłości. Nikt nie powinien stać z boku. I niezależnie od przekonań, czy też stosunku do unijnej polityki klimatycznej. My nie przesądzamy, jaki będzie wynik referendum, ale chcemy, aby każdy mógł skorzystać z prawa uczestnictwa w takim powszechnym głosowaniu. Jeśli pozwolimy, żeby senatorowie odebrali obywatelom prawo do wyrażania opinii w referendum, to na zawsze tę część naszej wolności stracimy.

Dominik Kolorz



przewodniczący
Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego
NSZZ „Solidarność”